KAZANIE

O CNOTACH CHLUBNYCH, Y POTRZEBNYCH DLA PŁCI ZENSKIEY

NA OBCHODZIE ZAŁOBNEGO NABOZENSTWA

ZA DUSZĘ JW. JPANI KONSTANCYI

Z CZAPSKICH MAŁACHOWSKI

REFERENDARZOWY W. K. MARSZAŁKOWY SEYMU

Przykładem życia Jey dowiedzionych;

W Kościele Parafiálnym S. Krzyża Warſzawſkim

Przez Jgnacego Witoſzyńſkiego, Kaznodzieię J. K. Mci Kano: Kated: Kamienieckiego

Dnia 16. Marca R. P. 1791.

MOWIONE.



Za dozwoleniem Zwierzchności.

W Drukarni Nadworney JKMci i P. Kommiſſyi E. N.

DO

JASNIE WIELMOZNEGO JMCI PANA

STANISŁAWA MAŁACHOWSKIEGO

REFERENDARZA WIELKIEGO KORONNEGO

MARSZAŁKA SEYMU Y KONFEDERACYI,

Orderów Polſkich Kawalera.

Praca, poświęcona Pamiątce, rozlicznych y świetnych Cnot, ſzanowney Małżonki Twoiey, z powſzechnym żalem zmarłey, niemoże być przyzwoiciey, w żadnych ręku złożona, iak w właſnych Twoich, Nayzacnieyszy Mężu! Cnotliwy Seymu, y Konfederacyi Marszałku.

Odbierz ią; czytay, y Sam złoż u Tronu, przychylnego Tobie Monarchy, w zakład tey wdzięczności, którą Mu winieneś, za tak ogromne, y okazałe dowody, ſzacunku, y uprzeymości Iego, ku Tobie! które wiadomości Powſzechney podać, w Kazaniu moim uſiłowałem!

Ieſt ona wiernym, choć niedoſkonałym, całego tego ogniwa rysunkiem: które widocznym związkiem łącząc y ſpaiaiąc, Charakter y Cnoty, zmarłey Twoiey Małżonki, z Charakterem y Cnotami Twoiemi Osobiſtemi; sprawiedliwie Cię czyni, szacowanym od Monarchy, kochanym od Narodu, y powszechnie wielbionym y poważanym.

 Wszak-

Wszakże nie doszłaby do Mety sprawiedliwego zamiaru, gdyby tylko podług szczupłych ſił, tłumacząc to wszyſtko; niebyła nadto tłumaczem serca Twoiego y czucia.

Znałem więc ściſłym dla mnie obowiązkiem, y pierwſzemu y drugiemu celowi, podług całey zdolności moiey, uſiłować dosyć uczynić. Szczęśliwy! że ziednałem dla ſiebie wzlędy Mądrego Króla! który pewnie, nie te ſzczupłą y ze wſzech miar, nie doſkonałą pracę, ale dobrą chęć moią, poznawszy y pochwaliwszy, tę cechą zaſługi, *w obdarzeniu mię złotym* Medalem *wspaniale naznaczył: którego ſzacunek, nieſkończenie powiękſza, tak chlubna dla mnie okoliczność! w którey, tym poważnym zaszczytem, ozdobiony zoſtałem!*

Będzie ten upominek, dzielnym zawsze dla mnie zachęceniem: do wiernego wyſługiwania ſię, z iakichkolwiek przymiotów moich, Religii, Oyczyźnie, *y tak Dobremu* Królowi! *a okoliczność (w którey zbliżoną ku mnie Łaſkę Monarchy, pozyſkałem) pamiętna, y w wdzięcznym ſercu zapisana, wiecznie mnie Tobie, Godny Mężu! obowiązanym czyniąc, niezmieni nigdy we mnie, tey czci, y szacunku, który od wszyſtkich, sprawiedliwie Ci ieſt należny, y który przykrości, y prace w uſługach dla Oyczyzny, tak ważnych y tak długich! iedynie Ci ſłodzić, zdolnym być mi ſię zdaie.*

KAZA-

KAZANIE

Fallax gratia, & vana eft pulchritudo!... Mulier, timens Dominum: Jpſa laudabitur. *Prov: 3.*

Omylna uroda, y marna ieſt piękność! Niewiaſta boiąca ſię Boga: Tę chwalić będziemy....

NAYIASNIEYSZY MIŁOSCIWY KROLU!

Duma, y pròżność Swiata, to wielbi, y wynoſi, co Religia, pod pewnemi warunkami, nagania, i potępia.. Pierwſzey: Znikomość, y marność; Drugiey: Cnota y wieczność; celem ieſt pochwał, y uwag.... Tamta: za rażącemi zmyſły, ugania ſię pozorami.... Ta iſtoty rzeczy, y iey doſkonałości, y świętości ſzuka. Tamta doczeſną przekłada ſzczęśliwość, y ią w zmyślności umieſzcza.... Ta, uſiłuie, doczeſną łączyć z wieczną y doſkonałą, dopiero w nieśmiertelnym żywocie, obiecuie, y zaręcza...
Niech więc Tamta, z omylnych wdzięków, y mar-

nych piękności, Bożyszcza buduie, y przed niemi kadzidła pali! usta, poświęcone prawdzie, y słowu Bożemu, to tylko opowiedać powinny: co iest chwalebne w Duszy y godne naśladowania, w życiu Człowieka... Dalekie, od pobłażania y podchlebstwa: sprawić się powinny, wiernie, y śmiele, podług wskazanego od Mędrcy Pańskiego prawidła, w słowach Jego dopiero odemnie przywiedzionych: *Omylna Uroda, y marna iest Piękność!... Niewiasta boiąca się Boga: Tę chwalić będziemy.*

Dochodzicie pewnie Panowie! do czego, tym moim wstępem, zmierzam.... Smutny Obrządek tego Załobnego Nabożeństwa (który, Monarchę, Naród, w Trzech Stanach zgromadzony, Swietne Płci Zeńskiey Grono, Całe to Stołeczne Miasto, z Magistratem, Cechami, y Obywatelami, nietylko tuteyszemi, ale y z innych Prowincyi Polskich, Miast, urzędownie w tym celu wysłanemi, y mnostwo Ludu, z trudnością obięte, od ścian tey wspaniałey Swiątyni, na to Swięte mieysce, dziś zgromadził; y licznym Bez-Krwawym Ofiarom, Modłom, y Pieniom, Ministrów y Kapłanów Bożych, przytomnemi uczynił) dowodzi, wielkiey nader ze wszech miar straty! Osoby, tak tkliwego, y powszechnego Godney żalu! A usta *Kaznodziei*, wstępuiącemu na te Poważne mieysce, rozwięzuie: nie do głoszenia y opowiadania tego, co (iak rzekłem) Duma, y próżność świata, wielbi, y wynosi; ale do mówienia o rozlicznych, y rozmaitych Cnotach, wypływaiących, y gruntuiących się, *na Boiaźni BOGA*: JW. KONSTANCYI z CZAPSKICH MAŁACHOWSKI, Referendarzowey W. K. Cnotliwey, Cnotliwego Męża, dziś, w iednych, z nayważnieyszych, y naydłuższych, Obradach, Rok iuż trzeci z nieporuszoną stało-

ścią, Męſtwem, Chwałą, koſztem, y uſzczerbkiem zdrowia, pracowicie Styruiącego, Marſzałka Seymu y Konfederacyi, Małżonki!

Przyznam ſię Wam Panowie! że nigdy więkſzey chęci do mòwienia, y gorętſzego gorliwości zapału, w ſercu moim nie uczułem: iak w tym momencie, w ktòrym dobrowolne moie oświadczenie, mile przyięte zoſtało!... A lubo kròtkość czaſu, ważność obowiązku, y obfitość materyi, ſtanęły mi w myśli y uwadze, przekonanemu niepodchlebnie o ſzczupłości ſił, y mierności przymiotów moich: to mnie iednak naymniey nie zatrwożyło; wiedząc: że przed światłą mòwię Publicznością, która mnie iuż tyle razy, zachęcona budującym KROLA Przykładem, łaſkawie ſłuchała, y która dobre chęci poznaie y ſzacuie, a nieudolności przebacza, y one wymawia.

Smiele więc otwieram uſta moie, do pochwał, roźlicznych Cnot Twoich; ze wszech miar: y z Rodu Krwie Starożytnych Przodkòw, y z Przymiotòw Duſzy, y Ciała; y (co mię naywięcey albo iedynie tylko zaſtanawiać będzie) z prawdziwie chwalebnego y Chrześciańſkiego życia Twoiego, Szanowna Pani! zbyt wcześnie dla świata zmarła! ale doſyć dla wieczności żyiąca!... Y w podziale dalſzych pochwał Twoich, dwoiaki nadto iaśnie, w życiu y poſtępkach Twoich wydaiących ſię Cnot, Rozdział uczynię.... Jedne nazwę: *Chwałą* y *Ozdobą* Płci Zeńſkiey. A drugie: *Powinnością*, to ieſt: Jedne z *Nauki*; Drugie z *Nakazu* Religii, wypływaiące. Jedne przywiązane w ogólności do tey Płci. Drugie w ſzczegulności, do Jey ròżnych Stanòw y Powołania..... Pierwſze, do drugich przyſpoſabiaią y gotuią, tak, iak Ciebie niegdyś, zgodnie przyſpoſobiły, y przygotowały, ſtopniami, w nich

postępuiącą od Dziecińſtwa, aż do tey pory wieku, w którey pięknie iuż świecąc, y doyrzałego światła, Cnot doſkonałych, promienie wſzędzie rzucaiąc, z powſzechnym żalem zgasłaś!... Ten dwoiaki Cnot rodzay, dzieląc na dwie Uwagi Kazanie, ſkładać będzie całą Materyą pochwał, Nauki y ſłuchania Waſzege.

Spraw Wielki BOZE! aby ten godny naśladowania przykład (ktòry na chlubę y zaſzczyt Płci Zeńſkiey uważać mamy) był dla Niey zachęceniem, do podobnych Cnot! Dla ſłuchaiących zbudowaniem! Dla zaſmuconego Małżonka y Godney Jego Familii, pociechą! A dla Ciebie niech ztąd wyniknie powinna *Cześć*, y *Chwała;* którey, dalſze moie mówienie poświęcam, y o pokrzepienie ſzczupłych ſił moich, dzielney *Łaſki* Twoiey, pokornie y gorąco wzywam!

CZĘSC PIERWSZA.

Gdybym chciał pewnym porządkiem, prżekładać Ci, Szanowna Płci Zeńſka! ſzereg tych licznych cnot, ktòre wypływaią z Nauki Religii, y które chlubą y zaszczytem Twoim, a celem troſkliwości Rodziców (aby Cię od Dziecińſtwa zaraz, uſiłowali w nich ćwiczyć y doſkonalić) zoſtawać powinny; nadto by mi wiele czasu do tego potrzeba było!... Niechcąc iednak nic iſtotnego opuścić, a rzecz całą iak naykròciey określić: Biorę ſobie za Przewodników do tego, dwóch Naymędrszych w świecie, naygorliwszych, y nayſławnieyſzych w Xięgach Swiętych Mężòw; Jednego: *Cudem Mądrości*, a Drugiego: *Nauczycielem Narodów* nazwanego; to ieſt: *Salomona*, y *Pawła Apoſtoła*..... Z ich Nauk (ktòre Wam obſzernie przekładaią) czerpam wiadomość, o dwòch wielce ważnych dla Was pra-

prawdach, które, radbym! aby, głęboko wyryte, na rozumie, y sercu Waszym, sprawiły w Was to gruntowne przekonanie: że inną drogą, ani rzetelnego szacunku u Ludzi, ani Łaski u BOGA, nie dostąpicie!.. Znaydziecie w tych Naukach, dwie wielkie dla Was przestrogi, y napomnienia! To iest: *W iakich Cnotach nayusilniey doskonalićsię, z chwałą Boga; czym się w życiu Waszym zabawiać z pożytkiem; y iak się ukazywać w oczach Swiata, z przystoynością, powinniście.*

Szczęśliwą prawdziwie nazwać się możesz, szanowna Płci! że, co ci, Nauka Religii, y Xiąg świętych przekłada: tego dopełnianie, chwalebny przykład, nie rzadki w Polsce Licznych, y Poważnych Osòb, Grona Twoiego, y po Prowincyach, y w tey tu Króleftwa Stolicy ułatwia, y upoważnia tym dzielniey: że te Zacne Panie! albo są nayblizszą krwią z naylepszym z Królòw, ziednoczone; albo z Xiążęcych Jmion, y Naystarożytnieyszych Domów Polskich, pochodzą!.... Ale iuż bliżey przystąpmy do rzeczy, y naukę w tey materyi, wspomnionych dwòch naydoskonalszych Nauczycielów, wiernie opowiedzmy; a potym, iak ta pilnie, y troskliwie, strzeżona, y dopełniana była: przez zmarłą Panią: Przykładem Jey życia, y Obyczaiòw, utwierdźmy, y ugruntuymy.

Salomon mówi (Prov. C. 14.) *Mądra Niewiasta, buduie Dom; Nierozumna, y zbudowany rękami zepsuie....* Cwiczenie się więc w Naukach, y usiłowanie, nabywania potrzebnego światła, nieuchronnym dla Niewiast, być sądzi Mędrzec. Ale, w iaki sposòb? obiaśnia to zaraz Apostoł (1. Tim: 2.) *Niewiasta, w milczeniu, niech się uczy, z wszelką podległością.... Nauczać zaś Niewieście innych, niedozwalam....* *Mądrości* w Niewiastach, pierwszym być powinna owocem: *Rostro-*

pność; a kto mieszka z rostropną Niewiastą: tego, tylko szczęśliwym w takowym pożyciu, nazywa Salomon: *Dom* (prawi) *y Maiętności, dane bywaią od Rodziców, ale Zonę rostropną, sam BOG daie* (Prov: 19.) Y niżey, bez tego daru, y przymiotu, Niewiastę: *Raną serca* nazywa;. *Plaga cordis, Mulier nequam* (Eccles: 25.) z *Rostropności*, wyniknie *skromność*, iako Jey płòd nayznakomitszy, *skromność* zaś, stanie się Matką, rozmaitych Cnot, cudnie Płeć Zeńską zdobiących! A te są wyraźnie, ròwnie, iak y przeciwne im wykroczenia, od wspomnionych Nauczycielòw wytknięte, y długim porządkiem wyszczegulnione: *Wstydliwość, Cichość, Uniżoność, Szczerość, Wdzięczność, Tkliwość, Czułość, Trzeźwość.* Y z drugiey strony na wspak: *Swarliwość, Wrzaskliwość, Wielo-mowstwo Popędliwość, Złość* (tę szczegòlniey, naygorszym złym, na świecie znayduie.) *Non est malitia, supra malitiam Mulieris* (Prov: 19.) Daley: *Gniew, Zemsta, Chytrość, Obłuda, Rospusta*, i tam daley.... Wszystko to, nazywaią obfitym płodem, niepo skromioney Niewiast wolności.

Aby o te szkopuły, Cnoty wymienione, nierozbiiały się; nayskutecznieyszym być sądzą śrzodkiem ciż Nauczyciele: *Unikanie Prożnowania.* Y zaraz rozmaite, zabaw y zatrudnień rodzaie dla Płci Zeńskiey naznaczaią; ktòre obszernie wylicza Salomon, wielbiąc w przypowieściach swoich (c. 31.) sławną z przykładu tego Niewiastę. Posłuchaymy go cierpliwie: *Niewiastę mężną, ktoż znaydzie? daleko, y od ostatnich granic, szacunek iey!..: Szukała Wełny, y Lnu, y robiła dowcipem rąk swoich Stała się, iako Okręt Kupiecki, z daleka przywożącą żywność swoią. Y w nocy wstawała, y dawała korzyść Domownikom swoim, y po-*

karmy Służebnicom ſwoim. Oglądała rolę, y kupiła ią. Z pożytku rąk ſwoich, nasadziła Winnicę. Przepaſała mocą biodra ſwoie, y wzmocniła ramiona ſwoie. Skosztowała, y uyrzała, że dobre ieſt kupiedwo Iey. Nie zgaśnie w nocy kaganiec Iey. Rękę ſwoią ściągnęła do mocnych rzeczy, a palce Iey, uięły wrzeciono. Rękę swą otworzyła ubogiemu, a dłonie swe ściągnęła ku niedoſtatecznemu. Niebędzie ſię bała Domowi ſwoiemu zimna śnieżnego, bo wszyscy Domownicy Iey, maią po dwoie okrycia. Obicie ſprawiła ſobie; Biſsior, y Szarłat odzienie Iey. Rąbek urobiła, y przedała, y pas darowała Chananeyczykowi. Moc, y ochędoſtwo ubior iey, y śmiać ſię będzie w Dniu oſtatecznym. Uſta ſwe otwarza mądrości, a Zakon Miłoſierdzia, na ięzyku Iey. Uważała ścieszki Domu swoiego, a Chleba, prożnuiąc, nie iadła. Daycie Iey pożywać, z owocu ręku Iey, y niech Ią wielbią w Bramach uczynki Iey...... Jle ſłów! tyle ieſt godnych rozmyślania uwag! ktoreby zdolne być powinny, rzetelne, y chlubne dla Płci Zeńſkiey podać rodzaie zabaw, z ktorych, y chwałę dla ſiebie iednać, y od rozmaitego złego, y ſobie, y ſpołecznościom Ludzkim wielce szkodliwego, tym dzielnym śrzodkiem, ochraniaćbyſię mogły!

Jak zaś, ukazywać ſię maią w oczach świata? tego iaśnie naucza Apoſtoł (1. Timoth: 2.) Chcę (prawi) aby *Niewiaſty w ubiorze ochędożnym, ze wſtydem, y miernością ubieraiąc ſię, nie z trefionemi włoſami, ani w złoćcie, ani w perłach, ani w koſztowney ſzatcie, u-*kazywały ſię; *ale iako przyſtoi Niewiaſtom, dowodzącym Pobożności ſwoiey, przez dobre Sprawy....* Tak ſię ukazała *Sara* Abrahamowi, Sławna w Piśmie więcey z przywiązania, y Poſłuſzeńſtwa Mężowi, aniżeli z

ozdòb iakich powierzchownych.... Tak piękna *Rachel* Jakubowi, nie pyſzna świetnemi ſzaty, ale ſkromna, y zatrudniaiąca ſię paſieniem Trzody Oyca ſwoiego... Tak *Esther* Aſſverowi, uſiłuiąca ſię, więcey podobać Krolowi, ſkromnością, y Pokorą, aniżeli przepychem bogatych ubiorow, y zapachem drogich woniów, ktore oſiarowane ſobie wſpaniale odrzuciła..... Judyth zaś, że przyoblekła ſię we wſzyſtkie ozdoby ſzat ſwoich: nie uczyniła to z prożności, ale z ſilnego przywiązania do Narodu ſwoiego, na zdradę Naiezdnika Oyczyſtych Granic, ktory haniebnie z rąk iey zginął, y utratą życia, przypłacił zuchwałe targnienie ſię na zgubę iey Oyczyzny, y obalenie iey Cnoty..... A *Jezabel*, że piękrzydeł y farb użyła, aby obrociła na ſiebie, y podobała ſię oczom Krola *Jehu;* wzgardzoną od niego, y ochydną śmiercią, ukaraną zoſtała.... Ale iuż czas ieſt, zwrocić myśl, y uwagę, choć krotko, na tę zmarłą Panią, ktora ieſt celem żalu, y pochwał naſzych! Przykład Jey, naydzielnieyſzym ſtać ſię powinien przekonaniem, o ważności tych wielkich prawd! ktore dotąd, z wolnością przyzwoitą mieyſcu temu opowiedałem.

Wychowana pod grożnym okiem, ale po Chrześciańſku, z dziecińſtwa ugruntowana, w Boiaźni BOGA, Pobożności, y uſzanowaniu ku S. Religii: tego wſzyſtkiego do oſtatniego kreſu życia ſwoiego, z nie zachwianą ſtałością, naypilniey ſtrzegła, y to wszyſtko nieſkażone do grobu z ſobą wnioſła. Lubo oſtro chowana, nieużyła iednak nigdy na złe (iak ſię czeſto na świecie trafia) z czaſem doſtąpioney wolności!... Te Cnoty (ktore dopiero wyliczałem) tak pięknie, y tak iednoſtaynym, w całym Jey życiu iaśniały światłem! że, czyli w cieniu domowym utaiona; czyli na wielkim (iak mowią) świecie żyiąca; zawsze pełną, y znakomitą Cnotami te-

mi zoſtawała; ktore chlubą, y ozdobą Płci Zeńſkiey nazwałem.... *Skromność* w Niey, ukrywała te obszerne wiadomości, ktore poſiadaiąc, więcey ſłuchać y uważać, niż rozmawiać y ſprzeczać ſię we zwyczaiu miała. To umiarkowanie, ſprawowała w niey, ta rzadka *roſtropność*: ktora ſzczegulnym Duszy Jey przymiotem, y Darem była; y ktorey prawidła, w tak trudnych, y przykrych dla ſiebie okolicznościach (ktoremi zewſząd otoczona była) kroki Jey wszyſtkie, y poſtępowania, rozsądnemi czyniły.... Niemogła bez żalu poglądać, na targaiącego ſiły, y zdrowie, na publiczney uſłudze, Nayukochańſzego Małzonka ſwego! Przykrości (ktorych ten Cnotliwy Mąż, mimo nayſzczerszey chęci ſwoiey, z niepo- szlakowaną ku Oyczyźnie wiernością, z powinnym dla Tronu uszanowaniem, y z powszechną wſzyſtkim dogodnością, sprawowania tak trudnego Urzędu, aż do zbytku doświadczał) niemogły niedotykać tkliwego Jey ſerca! ale trzeba to było wſzyſtko troſkliwie ukrywać, aby niecierpliwą oznaką, niepowiękſzać boleści!.. Ukrywała! ſztuką y zręcznością, tego znakomitego Daru Nieba, lubo podobno doſyć rzadkiego na świecie!.. Dopieroż: kiedy tu nie lada roſtropności potrzeba było! bo roſtropności mężney, ktoraby nietylko żal własny ukrywała, ale y żal ſzanownego Małżonka koiła! ktoraby nietylko Jey cierpliwości dowodziła, ale y onego do cierpliwości zachęcała! ktoraby Ją nie zaſtanawiaiącą ſię czyniła, nietylko nieść w ofierze dla Oyczyzny, maiątek, prace, y trudy, ale y zdrowie, y życie nawet, tak swoie, iak y Małżonka ſwego!... Tak to czas, y okoliczności doſkonalą tę wielką Cnotę, y w przykrych razach, nietylko Jey potrzeby, ale y dzielności dowodzą: kiedy wcześne z Nią obeznanie ſię, chwalebnym Ją nałogiem, w ſercu ludzkim ugruntuie!

Zwroćmy ſię ieſzcze na moment do wſpomnienia krótkiego, o zabawach życia Jey, y zatrudnieniach; czy podobne one były do tych, ktore wyrokiem Mądrości, przepisane ſą dla Płci Zeńſkiey?.... Zważaiąc Salomona, wiernie odemnie, y co do ſłowa, w tey materyi przywiedzioną Naukę: zdaie ſię; że porządkiem naturalnym, w podziale zoſtało, życie publiczne dla Męſzczyzn, a prywatne dla Niewiaſt... Jakoż tego ſamego, wſzyſcy Nauczyciele Kościoła, a między niemi, naydobitniey, y naydokładniey, Tomaſz S. naucza. Wſzakże trafiaią ſię okoliczności dla oboiey Płci, ktore wyciągaią niekiedy umieiętności po Ludziach, łączenia pierwſzego, z drugim. W takowych właśnie okolicznościach, zoſtawała zmarła Pani.

Szanowny Mąż Jey, przez tak długi Obrad przeciąg, cały zaięty Publiczną Uſługą, niepodobna ieſt, aby czas mogł mieć doſtarczaiący, udzielania ſię, prywatnym Domu Jntereſſom; te by wiele uszczerbku cierpiały; gdyby ſpuſzczone z Męża baczności, w pilnym Dozorze, Cnotliwey Małżonki nie zoſtawały!.. Przytomną Ją mieć nieodſtępnie, w tey Miaſta Stolicy, nietylko dla Rady, y Pomocy, nietylko dla Ulgi, y Pociechy ſerca; ale y dla przyzwoitey Domu okazałości, przy piaſtowaniu tak znakomitego Urzędu, nie odbita potrzeba wyciągała.... Była nieodſtępnie przytomną! y tak chwalebnie dogodną tym wſzyſtkim zamiarom! że y Ludzką w przyimowaniu licznie, codziennie gromadzących ſię Gości, y Przyiacioł; y przyiemną, w zabawach z Niemi, y obcowaniu; y razem Pilną y Baczną, na iak naylepſzy Porządek Domu, zoſtawała Gospodynią! Tym iedynie zabawom, naywięcey czasu poświęcaiąc, unikała (ile tylko można było) ugęſzczania na publiczne rozrywek mieyſca, a w kompaniach tych tylko, y w tenczas, znay-

dowała się, w których, y kiedy, przyſtoyność tego, y wzaiemność wyciągała!

Jey to ieſt, w znaczney części dziełem: że obſzerny Maiątek, nie mało pomnożony Maiątkiem Jey własnym (była albowiem iedyną Dziedziczką ſpadku bogatey po Rodzicach Subſtancyi) choć przy tak znacznych wydatkach, nietylko nie ieſt w Dochodach uſzczuplony: ale y w tak kwitnącym zoſtaie ſtanie; że y Poddani rozległych Włości, w wielu iuż mieyscach na nowo urządzeni, przyzwoitą ſtanowi ſwoiemu wolnością cieszą ſię; i Skarb zawſze pełny, nietylko Potrzebom wſzelkim, zupełnie doſtarcza, ale y publicznym ieſt zakładem beśpieczeńſtwa, dla pożyczaiących Summy, na Jnteres Oyczyzny, do Skarbu Rzpltey.

Miiam inne rozliczne, y chlubne dla Płci Zeńſkiey Cnoty. Niechay Słudzy y Domownicy, opowiadaią Łagodność Jey y Sprawiedliwość. Poddani przyſtępność, y Litość. Ubodzy y Szpitale, Hoyność, y Dobroczynność. Między niemi, z nayczulſzą odzywa ſię wzdzięcznością, y z nią przez uſta Rządcy ſwoiego, zaſtępuiące nie zdolny do mowienia Niemowląt ięzyk, wiernie ſię tłumaczy naywſpanialſzy w tey Krolow y Kroleſtwa Stolicy, Szpital Dzieciątka Jezus; Ze za dzielną pomocą tey Pani, zyſkał wyrok Kommiſſyi Skarbu Rzeczypoſpolitey, wyſyłania Dzieci do ciągnienia wiadomym obrządkiem Kraiowey Loteryi, y uwolnionym zoſtał od przykrego ciężaru prowadzenia bydła na odległe mieyſce, wyznaczone dla powſzechney Rzezi...... Y wy ściany! i Swięte Kościoła Ołtarze (gdyby wam mowić można było) głośno byście wołały! iak częſto, między murami waſzemi, widzieliście tę Panią z przykładną Pobożnością bezkrwawych ofiar ſłuchaiącą, w pokorney poſtaci ciała klęczącą, y modlącą ſię, y częſte Swiętych

Sakramentów uczestnictwo biorącą. W tey Pobożności, przez cały ciąg długiey, y przykrey choroby, niezmiennie trwaiąc, nic nieopuściła, co Ją tylko Chrześciańskim Obyczaiem na drogę Wieczności zgodnie przygotować, y przysposobić dzielne być mogło.

Co się naostatek ściąga do iey ozdob powierzchownych: zdaie się: że Nauka Pawła Apostoła, tak nieodstępnym w tey mierze zostawała dla Niey prawidłem: że nie inaczey, tylko ściśle, podług iey przepisu, w oczach świata, ukazywała się; iedynie ochędostwo, z skromnym łącząc ubiorem, przystoyność, bez przepychu, y miernośc bez przysady; całą Jey zwierzchnią okazałość składały; a uymuiąca Grzeczność, Poważna Unizoność, Twarz zawsze wesoła, y wypogodzona, trwalszych Jey nierownie Ozdob, nad te znikome y prożne, dodawały!

To kiedy krotko, y w powszechności tylko przekładam: zważam, y przekonanym zostaię, że z tych pierwszych, lekko tylko rzuconych ryssów, Cnot ogulnych (ktore chwałą y ozdobą Płci Zeńskiey nazwałem) rodzi się, y powstaie Fundament, ogromnego Gmachu Cnot szczegolnych, y iuż nieuchronnych dla Niey, bo istotnie przywiązanych do Stanu y Powołania, w ktorym Jch Opatrzność w dalszym ciągu życia umieszcza. — A tu obszerne otwiera mi się do mowienia pole, o świetnych, y okazałych Cnotach zmarłey Pani w tym widoku, w ktorym życie Jey całe podzielone, uważać łatwo możemy. Pomowmy o nich krotko w tey drugiey uwadze.

CZĘSC DRUGA.

Jeżeli znakomite świadectwo, nieomylnym iest dowodem, nieskażoney Cnoty: Trzech ia wyliczę świadkow,

kòw, chwalebnego życia zmarłey Pani, którzy niezaprzeczoną Powagą głośno opowiadać będą, Dzieła Jey, y Sprawy..... Była ona Małżonką. Była Matką. Była Obywatelką.... Cnotliwy Małżonek!... Wielkich nadziei Córa!... Obowiązana Oyczyzna!... Mogąż być silnieysze, nad trzech tych Swiadków głosy? któreby y rozum gruntowniey przekonały, y serce tkliwiey przeniknęły? z nayzupełnieyszą dokładnością tłómacząc Cnoty: Małżonki, Matki, Obywatelki? . . . Zal im zamyka usta. Łzy tamuią słowa. Ja, Ich Imieniem, wiernie wszystko opowiem. Proszę o łaskawe słuchanie.

Swietność Małżeńskich związków, tak iest szanowna! y tak uroczysta! że naywłaściwszym iest wyobrażeniem, samego Nayświętszego JEZUSA CHRYSTUSA w Oblubieńcu; y Kościoła Jego w Oblubienicy. To iak nayiaśniey, y naydokładniey, przekładać, y tłumaczyć, zabieraiącym się, y wstępuiącym w te święte węzły, obowiązkiem iest światłych y Gorliwych Kapłanów, aby tym sposobem, zgodnie zachęcać do czci y szanowania tego Wielkiego Sakramentu!... Niech to nie rzuca naymnieyszego podeyrzenia na zmarłą Panią, iakoby ku tym świętym y szanownym związkom, nie miała powinnego uszanowania: kiedy ie zerwała z pierwszym Małżonkiem swoim, za wyrokiem Sądu.... W tey równie ważney, iak y delikatney Sprawie, tak sobie postąpiła, iak Ją rozsądna Rada prowadziła, Rządzcy Jey sumnienia, Kapłana ze wszech miar światłego, Cnotliwego, y powszechnie poważanego.... Z nim Ona naywięcey y pierwey zniosła się, niż z temi, którzy prawnych barziey wybiegow, niż ważnych y przekonywaiących przyczyn, szukać są przymuszeni, aby przyiętemu na siebie obowiązkowi skargi, lub obrony w Sądzie zadosyć uczynili . . . . Sprawa toczyła się: gdy Ona, spokoyną,

oboiętną, y do cierpliwego znoszenia, aż do śmierci, tych wſzyſtkich przykrości (ktòre na Nią BOG w pierwſzym dopuścił Małżeńſtwie) zupełnie przygotowaną zoſtawała.... Z wyroku więc, nie żądanego y nieſzukanego Powagi, przyzwoitego Sądu, od pierwszych Związków uwolniona, w powtorne weszła, y w nich z nieſkażoną wiernością, miłością, uſzanowaniem, y poſtuſzeńſtwem, aż do śmierci trwała.

Umiał z drugiey ſtrony Cnotliwy Małżonek, poznawać, ſzacować, kochać, y wzaiemnością nadgradzać, wierność, miłość, uſzanowanie, y poſłuszeńſtwo Zacney Małżonki!... Y iakim niegdyś Abraham, dla cnotliwey Sary, i Jakob dla piękney Racheli: Takim i on, w całym z nią życiu, okazywał ſię dla Niey Mężem... Wielbi Xiąże Apoſtołow (1. Petr: 36.) Cnotliwą Sarę, naywięcey z poſłuszeńſtwa, y uſzanowania, Męża Abrahama!... Wielbić y mnie niegodnemu Naſtępcy po Apoſtołach, ten Zacny Mąż, ſwoią drugą Sarę, z Cnot Jey, y chwalebnego życia dozwala!..... Płacze Jakob (Gen: 35.) nad koſztownym zbudowanym od ſiebie Grobem Piękney Racheli!... Płacze y Ten Godny Mąż, nad śmiercią ſwoiey drugiey Racheli, y choynie ſypie złoto, y ſrebro, na Jałmużny y Swięte Ofiary; aby niemi, za iakieżkolwiek Jey ułomności, błagane było Miłoſierdzie BOGA!... Bo troſkliwość Jego, nieprzeſtawała nigdy na tym, aby to, co iedynie ukochał, docześnie tylko ſzczęśliwe oglądał!... Jako nieporuszony w Wierze Katolik, znał dobrze: że życie to śmiertelne, ieſt tylko przeyściem, y bramą do nieśmiertelnego, do ktorego śmierć wprowadza, a do śmierci choroba przyſpoſabia... W każdym więc niebeśpiecznym na ukochaną Małżonkę ſwoią razie, tey chwalebney troſkliwości, nie ſpuścił z pamięci, y pilnego baczenia. W pierwſzey Jey cho-

robie, grożącey niebespieczeństwem życia, pamiętna Jego Rozmowa z przywołanym Kapłanem, wiernie mi co do słowa opowiedziana, godna iest Waszey wiadomości — Rzekł do niego, twarzą smutną, y łzami zalaną, ale z spokoynością Duszy, y poddaniem się z pokorą woli Boskiey: *Katolik iestem. Wiem, co ze mną Wszechmocność Boska, uczynić może.... Wszakże Człowiek iestem. Niemogę nieczuć tego, co serce moie ściska. Kiedy Pierwsza Żona moia chorowała, przysposobiony byłem do cierpliwości, długą iey niemocą. Dla tego sam Ci Kapłanie, uczyniłem wstęp do Niey. Teraz nie iestem w stanie to uczynić; Sam się kieruy, iak możesz.* To wyrzekłszy, Kapłana zostawił przy drzwiach, gdzie chorobą złożona nayukochańsza Małżonka leżała, a sam się udał na Modlitwę.

Gdyby innych licznych dowodów niebyło: niebyłżeby ten ieden, zupełnie dostatecznym do gruntownego nas przekonania: o czystey, doskonałey, y Religią poświęconey Miłości, Tego przykładnego Małżeństwa?... Uchylił Jm iednak Bog, doświadczaiący Cnoty Ludzkiey, z taiemnych swoich wyroków, tey naytkliwszey Pociechy, która w Pięknym Potomstwie, naywięcey rozwesela serca, y miłą karmi nadzieią, na Tę z radością poglądaniem, Cnotliwych Rodziców !.... Zabrał Jm Potomka do chwały swey, pierwey, nim Go oglądać, y cieszyć się nim mogli!.... Cios ten przykry, z tą pokorą y stosunkiem do woli Naywyższego, od oboyga szanownych Rodzicow, z rąk Boskich na Niewymierzony, przyięty został! z ktorą wszystkie Opatrzności Jego rozrządzenia, pomyślności równie, iak y niepomyślności, w radości, y wielbieniu Jmienia Jego, przyimowane od Nich, y chwalone zawsze były, słowy Powszechney Modlitwy: *Święć się Jmie Twoie, Bądź wola Twoia,*

tak w Niebie, iako y na Ziemi.... Przeſtali oboie na tym: że Dziedziczka Cnot rówuie, iak y Maiątku Matki, Xiężniczka Maryanna Radziwiłłówna, Córa pierwſzego Małżeńſtwa, żyiąc, y zdrowo chowaiąc ſię, niepłonne czyni nadzieię, że wſtępować będzie, w godne naśladowania wzory, zbyt wcześnie zmarłey Rodzicielki!

To, gdy mowię: ſtaie mi zaraz w oczach, y uwadze, w całey piękności y okazałości ſwoiey, ſłodkie, y ſzanowne Imie: *Matki!*... Możeſz być w świecie lepſza nad tę, ktora ieſt celem żalu, y pochwał Naſzych?... Ważne obowiązki! ktore ſame wymowienie ſłowa tego: *Matka*, natychmiaſt nam ſtawia w pamięci, tak chwalebnie, y tak świątobliwie, dopełniać umiała, y dopełniała! że ſprawiedliwie za wzor, y przykład, na pociechę wſzyſtkich Cnotliwych Matek, podaną bydź może!

Chciała ona, aby ta droga krwie Iey cząſtka, pod okiem Iey właſnym, y dozorem, chowaną, y ćwiczoną była! rownie w tym, czego świat od Niey, z ſłuſznością żądać może; iak y czego Religia oczekiwać od niey niezaprzeczone ma prawo; bo chciała Ią kſztałcić y doſkonalić, nietylko dla doczeſnego, ale y dla nieśmiertelnego życia.....W tym dwoiſtym wielkim widoku! tak rozrządziła dla Niey czas cały w tygodniu: aby godziny, ktore trawiła na nabywaniu, potrzebnych, y przyzwoitych Płci ſwoiey umieiętności; przeplatane były, y poświęcane Nauce Religii.

Tu rzecz zdaie ſię mi być, tym godnieyſzą moiego zaſtanowienia ſię, im rzadſzą ieſt podobno na świecie, a wielce ważną, y iſtotną, do czyſtey obyczaiów Nauki!....Wſzyſcy z tym chlubią ſię Rodzice! że żądaią mieć, Potomſtwa ſwoiego obyczaie chwalebne, y podług nay-

ściśleyſzey Moralności Prawideł ułożone! ale nie wſzyſcy, dzielnych y niezawodnych do tego używaią śrzodkow! .... Skupuią liczne Kſięgi (ktoremi Swiat ieſt zarzucony) Authorow, ſtylem pięknym, y dobranemi ſłowy, umieiących więcey bawić, niż nauczać, więcey zwodzić, niż przekonywać, y ktorzy, albo chytrze ukrywaią taiemny iad ſwoy, i nienawiść ku S. Religii; albo na zbyt powſzechnych, y nieściśnionych Powagą obiawienia, y Przykazań Boſkich, Prawidłach, gruntuią ſwoie Nauki! Takowych, czytaniem, y tłumaczeniem, Potomſtwu ſwoiemu, albo ſame Matki zatrudniaią ſię, albo dobieraią do tego Nauczycielow, iuż pierwey uprzedzonych, y prawidłami onych, w ſercu zepſutych..... Lubo do opowiadania tey Swiętey, y Niebieſkiey Nauki, trzeba koniecznie, Poſłania od BOGA, y udziału od Niego, Mocy do tego, y Powagi!

Jeźli kiedy Panowie (pozwolcie to ſobie z żalem powiedzieć) tedy w tym naywięcey nieſzczęśliwym wieku naſzym, prawdzi ſię przepowiedzenie Apoſtoła, w Liście drugim do Timoteuszа: *Przyidzie czas, w ktorym zdrowey Nauki cierpieć nie będą, ale podług swoich pożądliwości, nagromadzą sobie Nauczycielow, maiących świerzbiące uszy, y od prawdy ſłuchanie odwrocą, a do baiek ſię obròcą!*

Nie dotyka ta przygana zmarłey naszey Pani! — Owszem to Iey szczegulny, y z niewielą Matkami podzielony, czyni honor, że wiadoma dobrze tey ważney przeſtrogi Apoſtoła: ani ſama być chciała Nauczycielką tey Swiętey Nauki (chyba tylko w buduiącym życia ſwoiego przykładzie) ani używała do tego osob dalekich od tego Powołania..... Kapłan wybrany z Grona Kapłanow, y Nauczycielow przy tym tu Kościele, chwalebnie, y gorliwie około opowiedania, y rozsze-

rzania wſzędzie, czyſtey Nauki, Swiętey Chryſtuſowey Religii, pracuiących, Doſkonały w tey Nauce z powołania, wybrany od światłego Ich Rządzcy, miał na ſiebie włożony obowiązek, aby pewnych dni y godzin w Tygodniu dochodził, dla dawania y tłumaczenia, tey Niebieſkiey Nauki!..

Niedozwolił BOG! aby tak troſkliwie, y chwalebnie, chowaną, y ćwiczoną Còrą, cieſzyła ſię Cnotliwa Matka!... Piękny Płòd Zywota Iey, pozoſtał! Matkę, z życia tego śmiertelnego, wieczność do ſiebie przenioſła!.. Umieraiąc: Niemogła iuż więcey, ani ku Mężowi ſwoiemu ſzacunku, ani ku Nayukochańszey Córze ſwoiey, prawdziwſzego okazać przywiązania: iak kiedy, co miała naypieſzczeńszego, y naydroższego, to powierzyła, y nayzupełniey oddała z całym doſtatnim Maiątkiem, Pielęgnowaniu Iego, y Opiece.

Tak gdy chwalebnie, y przykładnie dopełniała obowiązków, Cnotliwey Małżonki, y Troſkliwey Matki; na ròwney, z tym obóygiem ſzali, kładła razem, y *Miłość Oyczyzny*, na którey ziemi urodziła ſię, y wzroſła, y o którey ratunek, niepoſpolite gorliwości dała dowody: poczuwaiąc ſię niezmiennie do ściſłych obowiązkòw, nietylko dobrey Małżonki, y Matki, ale równie, y Dobrey Obywatelki.

Cnota, *Obywatelſtwa*, tak ieſt obſzerna! że ſię rozciąga do wszyſtkich oboiey Płci Mieſzkańcòw, tey ziemi, na ktòrey zrodzili ſię, którey powietrzem oddychaią, y którey dobroczynnych Płodów y Darów, ſą uczeſtnikami!... Nie iednakowo wſzelako, każda Oyczyzna do ſiebie przywięzuie!... Są Ziemie! ktòre Ich Mieſzkańcy, krwawemi łzami ſkrapiaią! y że ſię na niey urodzili, y ią, niewolniczą ręką uprawiaią: ięczą, y narzekaią! a te ſą, w których Deſpoty y Tyranni, ſamo-

władnie panuiąc: y Osoby, y Maiątki, biednego Ludu! zbytkom, roſkoſzom, dziwactwom, y okrucieńſtwom ſwoim, *Ludzie, Ludzi*! bez-prawnie poświęcaią.

Nie ieſt z liczby, tych dzikich y barbarzyńſkich Kraiów, Oyczyzna Nasza! Rząd w Niey Wolny! nie obowięzuie Obywatelòw, tylko do poſłuszeńſtwa tym Prawom, które ſami ſobie ſtanowią; y do dźwigania tych ciężarów, które dobrowolnie na ſiebie wkładaią!... A lubo, niedoſkonałość dawnieyſzego Prawodawſtwa, niedopuſzczała wſzyſtkim Mieſzkańcom, tey rozległey Krainy, równych, podług ſtoſunku do każdego ſtanu, koſztować owocòw Wolności, y używać ſwobód; nie płonnie to iednak obiecywać ſobie potrzeba: że światły ſkład, dziſieyszych Cnotliwych y Mądrych Prawodawcòw, znieſie to wielkie złe! y każdemu, nieporuſzonym Prawem, wymierzaiąc Sprawiedliwość (podług którey, wszyſtkich, w ogule, y w ſzczegułach, ocali ſię, y zabeſpieczy, wolność, y ſwobody) tym ſpoſobem, Milliony Mieszkańcòw, dzielnie przywiąże, do kochania, uprawiania, y bronienia, tey ziemi, na ktòrey ſię urodzili, którey darami żyią, y utrzymuią ſię, y ktòrą dopiero na tenczas, prawdziwą ſwoią Oyczyzną y Matką, śmiele nazywać będą mogli.

Poczuwała ſię zmarła Pani, do wdzięczności Niebu, że Iey dało ſię urodzić Wolną Polką! y oddychać powietrzem wolney Oyczyzny! a przeto widziała ſię być nayściśley obowiązaną kochać Tę Krainę; ktòrey miała roſkoſz, zoſtawać Obywatelką!.... Szczęśliwym dla Niey loſem wypadło! że Swiatły, y Cnotliwy Małżonek Jey, wezwanym, y wybranym zoſtał, do Styru Obrad, ktòre w nayodlegleyſzey Potomności, pamiętne zawſze, y uroczyſte dla Polakòw zoſtawać będą: że Jch wydobywſzy z ſromotnego Obcey Niewoli Jarz-

ma; całość Narodu, moc, y ſławę, na nieporuſzonym, trwałych, mądrych, y ſprawiedliwych uſtaw, fundamencie, gruntuią y wynoſzą!

Tak ogromna, y tak długa Praca! targa ſiły! Niſzczy zdrowie! y boday nieſkraca drogich dni życia, naymniey nieoſzczędzaiącego ſię w gorliwych, y nieprzerwanych uſługach dla Oyczyzny, Cnotliwego Marſzałka!... Cierpiało wiele y bolało to ſerce, ktòre iedynie dla Niego było!... Ale dzielna Oyczyzny Miłość, zdawała ſię w Niey zupełnie wyrownywać Miłości Małżonka! Y ta walka, dwòch ſilnych Miłości, póty ſpòr w niey, między ſobą wiodła: póki Ią naoſtatek zupełnie nienakłoniła; że rzadkim męſtwem, ſpokoyną Duszą, y wypogodzonym okiem, na Prace, trudy, umartwienia, y uſzczerbek zdrowia, Nayukochańszego Małżonka ſwoiego poglądaiąc, tym ſpoſobem, żale Iego koiła, przykrości ſłodziła, y zdaie ſię: że ofiarą tego (co w życiu naywięcey kochała) ſzczęście dla Oyczyzny odzyſkać pragnęła!

Oſtatnia nawet Iey choroba, iuż Ią zbliżaiąca ku śmiertelnemu życia kreſowi, lubo zdawała ſię wyciągać, Prawem wielorakich obowiązków, nieodſtępney Męża przytomności; wolała iednak, y z tym ſię wyraźnie, y nieraz oświadczyła: aby ſię raczey zatrudniał w Radzie, całodzienną, y częſto barzo do poźney nocy, bez poſiłku przedłużoną pracą, około ratunku Oyczyzny; aniżeli, aby przytomny oczom Iey, dopełniał powinności, wdzięcznego, y przywiązanego Małżonka!... Y choć powſzechney y w ſercu Dobrego Króla, y w ſercu licznych Przyiacioł, doznawał nad ſobą Litości (ktòrzy wſzyſcy radą, y prozbą, uſilnie na Niego nalegali: aby w tak przykrym razie, folguiąc ſobie, uwolnił ſię na

czas

czas iaki, od publiczney pracy, y obowiązku obecnie ſtyrowania:.... Kiedy iednak z tey przyczyny, zdawała ſię powſtawać obawa nieładu, y zamieſzania w Izbie: uwiadomiony o tym, za chętnym y wyraźnym na to zezwoleniem, Cnotliwey Małżonki, w Duchu y Zdaniu Obywatela Rzymſkiego, odezwawſzyſię do przytomnych, *Melius eſt ſacrificare Civem, quam Civitatem*, Dogorywaiącą Małżonkę z żalem żegnaiąc, y po BOGU, Pieczy Ją, y dozorowi Przyiacioł zoſtawuiąc, oczy z łez gwałtem ciſnących ſię otarłſzy, y tym ſmutnym widokiem, obecnych rozrzewniwſzy, niezwłocznie, y ſpieſznie pobiegł, poświęcać ſię uſługom Oyczyzny!

Niech więc Tey Wielkiey Ofierze, inne wszyſtkie Ofiary, choć znakomite, choć nieſkończony honor Płci Zeńſkiey czyniące (która zrzucaiąc z ſiebie, drogie Kamienie y Perły, te przez Jey Ręce, na Potrzeby Oyczyzny oddawała) Niechay (mòwię) te wſzyſtkie ſzacowne Ofiary bogactw, uſtąpią tey mężney Ofierze Połowicy ſerca! ktòrą właśnie, iak gdyby z pierſi właſnych Heroicznie wydarła: y na Ołtarzu Oyczyzny złożyła!

Szanowna Pani! Jeźliś Ty iuż więcey niemogła dać dla Oyczyzny, nad to, coś dała: tedy nawzaiem obowiązana Oyczyzna, umie cenić, tę drogą Ofiarę, ktòrą z Rąk Twoich z wdzięcznością przyięła, y nie płonnie ſpodziewa ſię, y oczekuie z Styru nieſpracowanego, Cnotliwego Męża, tego ſzczęścia, ktòre Jey obcą przemocą, y tymże ſamym Styrem, źle od innego użytym, Swięto-kradzko ieſt wydarte!

Ale nayſzczegulniey: poznaie, y ſzacować umie, całą cenę tey Ofiary, Naſz Mądry, y Sprawiedliwy KROL!.... Yzważaiąc z iedney ſtrony, pilną, nieprzerwaną, y gorliwą Pracę Jego, około ratunku, y Dobra

Narodu, ktòremu przodkuie; z drugiey, nieraz z smutkiem poglądaiąc, że przy naychwalebnieyszey pracy swoiey, doznaie częstokroć nieprzewidzianych, y nie zasłużonych przykrości, ktòre serce Jego goryczą, y żalem napełniaiąc, stękaiącym Go, iako Człowieka, y upadaiącym na siłach, pod ciężarem przyiętego Styru, czynią: umie Go, y zgodnie chwalić, y dzielnie zachęcać...... Chwali: kiedy Go nieinaczey w Głosach swoich, podnoszonych z Tronu, do Narodu, nazywa: tylko, *Cnotliwym Marszałkiem, y Przyiacielem swoim.* Zachęca: kiedy odwiedzaiąc Dom Jego, naydoładnieyszych, y nayprzenikleyszych używa wyrazòw, ktòremiby żale, y smutki Jego, mądrze cieszył — Między wielą innemi, dał tego ieden, nayosobliwszy, y naygodnieyszy, powszechney wiadomości dowòd; kiedy w odwiedzeniu Go poufałym, szanowną Ręką ocieraiąc Łzy z oczów zasmuconego, y uspokaiaiąc narzekania rozpaczaiącego, te pamiętne, y przenikaiące wyrzekł do Niego słowa, Tonem pełnym słodkiey Powagi: *Jeżeli, Cnotliwy Marszałku, chcesz przyśpieszyć Bez-Kròlewie (ktòrego okropne skutki, chwalebnie usiłuiesz nazawsze odsunąć od Oyczyzny) nietrzeba więcey, tylko porzucić Ci, ten Styr, ktòrym, tak rostropnie, y pracowicie kieruiesz* ..... Z tak dzielnie zniewalaiącemi, y nieskończenie obowiązuiącemi wyrazami, gdy nadto, łączyć zaczął, niskie ukłony, y usilne proźby, aby przyiętego Styru Obrad nie zrzekał się; Cnotliwego Marszałka w tak wielkie wprawił zadumienie! że to wszystko, czego z uprzeymego serca doznawał od Monarchy, ośmielił się nazwać, *upodleniem Dostoyności Maiestatu*.... ale natychmiast w odpowiedzi, usłyszał słowa (Polacy! przeięci wdzięcznością, zapiście ie głęboko na sercach Waszych) *Nieupodla się tam Dostoy-*

ność Króla (rzekł z otwartością, Godną wielkości Duszy Jego) *Nieupodla się tam Dostoyność Króla, gdzie się uniża, w celu ratunku Oyczyzny.*

Te ogromne, okazałe, y z gruntu serca pochodzące, szacunku, y uprzeymości dowody (które dziś nową powiększa Łaską, kiedy budującym wszystkich przykładem, przytomnością Osoby swoiey, te Załobne ozdabia Nabożeństwo) zapewne w życiu całym, obowiązki, wierności, y uszanowania dla Tronu, Swiętemi, Uroczystemi, y nigdy w stałości swoiey niezachwianemi, czynić będą w Cnotliwym Marszałku! A gorliwa chęć Jego w Usługach, y niezmordowanych Pracach, dla Dobra Oyczyzny, y w Osobie Jego własney, y w całym Starożytnym Imieniu *MAŁACHOWSKICH* (w ktorym sam teraźnieyszy Skład Seymu, liczy Dwòch Senatorów, Ministra, y czterech Prawodawcòw) trwałą będzie rękoymią, tey czułey wdzięczności, y dla tak Dobrego KROLA, y dla Narodu, y dla całey Publiczności; do ktòrey tym silniey obowiązanym być się widzi z całą swoią Prześwietną Familią: im licznieysze odbiera dowody, szacunku, zaufania, y powszechney przychylności, od wszystkich, tak licznie dzisiay do Tey tu Swiątyni Zgromadzonych, dla wylewania gorących do Boga Modlitw, z licznym Duchowieństwem, maiącym na czole mieyscowego Pasterza, Uroczystym Biskupim Obrządkiem, bezkrwawą sprawuiącego Ofiarę, y całe prawie JWW. Biskupow przytomnych w tey Stolicy Grono (ktorzy nadto w gorliwych, y pełnych szacunku y uprzeymości wyrazach, do własnych swoich Dyecezyi, Okolne niezwłocznie przesłali Listy) Jm, mowię, y powtarzam, liczniey sze odbiera dowody, czci, zaufania, y powszechney przychylności, od Zgromadzonych na to okazałe Załobne Nabożeństwo, ktorego

Obchod, y dla uczczenia Pamiątki, utraconey przez śmierć Małżonki, y dla ziednania Duszy Jey, potrzebnego ratunku, chciał mieć, iak nayuroczyſtſzym, y nayświetnieyſzym! tym dzielnieysze czuie ſiebie zachęcenie, do nieſpracowanych Uſług dla Oyczyzny!

Skłońże ſię iuż Wielki BOZE! na tak liczne y gorące Modły, Ludu Twoiego! Y ſpraw to łaſkawie! aby Błagania naſze (które przed Nieprzyſtępny Smiertelnym Stworzeniom Tron Twoy, z tego Padołu Płaczu, z pokorą zaſyłamy) weſzły w uſzy Twoie, y wyſłuchane zoſtały! ... Niech Cena, y Zaſługi, Krwie Baranka Niezmazanego (ktora dziś choynie, y licznie na Ołtarzach Tey Swiątyni płynęła, y ieſzcze płynąć będzie) ziednaią Duſzy Zmarłey Pani, Wieczny Pokoy, ieźli go ieſzcze nieużywa, a dzielny y potężny Roſkaz. Głoſu Jego Wſzechmocnego, niechay otworzy Bramy Swiętego Syonu, aby iak nayprędzey wſzedſzy do Niego, y w Nim błogoſławiąc Swięte Imie Twoie na wieki, uſtawicznym wſtawianiem ſię do Ciebie, ſkłaniała Pomoc, y Miłoſierdzie Twoie, ku tym wſzyſtkim, z ktoremi w tym doczeſnym żywocie w ſłodkich związkach *Krwie*, *ſerca*, *wdzięczności*, *uſzanowania*, *Obywatelſtwa*, *Przyiaźni*, *wzaiemności*, z chwałą Twoią, y z chwałą własną, ściśle ziednoczoną zoſtawała. AMEN.